

Od autora: "Czy pionek może zbić króla?"

Na gruzach ongiś potężnego imperium cztery obce sobie narody próbują odbudować dawną potęgę kraju. Młody cesarz zawiera niebezpieczny sojusz, który przyniesie za sobą niewyobrażalne konsekwencje. Książę potężnego ludu stara się zdobyć koronę, a król tajemniczego i pełnego magii królestwa na południu planuje zdominować cały świat. Potomek starożytnego ludu wyrusza w podróż po kontynencie podziwiając ruiny dawnej cywilizacji i poznając świat pełen spisków, intryg, magów, boskich kapłanów i tajemniczych stworzeń pamiętających prehistoryczne czasy. W Nowej Roemii dawne zagrożenie budzi się do życia, a zapomniani bogowie ustawiają swoje pionki na wielkiej szachownicy.

Averan

Jaelyn i Ellennora obróciły się dookoła, by Averan mógł w pełni ujrzeć ich nowe suknie.

- Myślisz, że kuzynowi Rotfriedowi się spodoba? - Ellennora pogładziła delikatny materiał. - Herosi, jaka ona miękka i delikatna!

Averan patrzył na fioletowy materiał bez najmniejszego zainteresowania. Jego dwie najmłodsze siostry zawsze przejmowały się jedynie ubraniami, balami i wyglądem. Tak naprawdę nie miały żadnych trosk - zawsze miały najlepsze ubrania, na bale chodziły regularnie, a wyglądu zazdrościły im niemal wszystkie mieszkanki Aramoor. Obie miały piękne czarne włosy i hipnotyzujące zielone oczy jak cała ich rodzina.

- Ja bardziej liczę, na to, że moja spodoba się księciu Gottardowi - powiedziała Jaelyn bawiąc się swoją czerwoną suknią z bufiastymi rękawami. - On jest taki przystojny!

- Z tego co mi wiadomo, to Gottard woli mężczyzn - powiedziała Ellennora. - Wątpię, żebyś miała u niego jakiegokolwiek szansę, siostró.

- Zmieni zdanie, jak mnie w niej zobaczy! - powiedziała radośnie Jaelyn i rzuciła się na łóżko Ellennory. - Rotfried przyjeżdża już za trzy dni, a my dalej jesteśmy nie gotowe! Jedyne co mamy to te suknie!

- Kim jest Gottard? - spytał nagle Averan. - Nie przypominam sobie tego imienia.

Jaelyn i Ellennora przestał chichotać i spojrzały zdziwionym wzrokiem na swego brata. Nie wiedziały dlaczego chłopak go nie pamięta, skoro spędzili razem spory kawał dzieciństwa.

- No... - zaczęła Jaelyn. - Gottard Oetinger to kuzyn Rotfrieda Oetingera. Brat Offrieda, Brizeli i Sigune. Syn króla Helmera III Oetingera i Gertrad Pobożnej. Jedzie tutaj razem z księżniczką Sigune i cesarzem.

Dopiero wtedy chłopak sobie przypomniał kim jest Gottard, a dziwna dziura w jego umyśle została załata. Przypomniał sobie nawet, jak bawił się z nim w *Herosów i Tytanów*, kiedy byli małymi dziećmi. Averan zawsze chciał być Tytanem, a Gottard Herosem. Nie wiedział jednak dlaczego miał trudność z wyszukaniem go w pamięci.

- Wracając do waszych sukni - chłopak chciał ukryć swoje zawstydzenie. - Skąd je w ogóle macie? Ojciec je wam znowu kupił?

- Nie, to prezent od Wolfharda Baxona z Republik Kupieckich. - powiedziała Ellennora. - On też przy-

jedzie do Aramoor i wtedy podziękujemy mu za ten cudowny prezent!

Wolfharda Baxona chłopak nie musiał sobie przypominać. Wszyscy go znali. Jedyny syn Simona Baxona, Prezydenta wszystkich Republik Kupieckich i najbogatszego człowieka na świecie. Averan wiele o nim słyszał, jednak nigdy z nim nie rozmawiał i nigdy go nie widział.

- No i jeszcze przyjedzie ciotka Eloisa - dodała Jaelyn. - Sądzę, że cały orszak cesarza będzie liczyć prawie tysiąc osób!

Herosi, nawet nie chcę wiedzieć ile to będzie kosztować - pomyślał Averan, wstając z wygodnego krzesła.

- Obie wyglądacie naprawdę bardzo ładnie - powiedział powoli. - Chociaż nie mnie to oceniać. Nigdy nie znałem się na modzie.

- Widać, że się nie znasz - powiedziały jednocześnie patrząc na swego brata.

Averan spojrzał na swoją niebieską, jedwabną tunikę ozdobioną złotymi liliami oraz czarne, luźne spodnie.

- Co jest nie tak w moim wyglądzie? - spytał zdziwiony chłopak.

- Wszystko - odparła Jaelyn. - Ten strój w ogóle nie pasuje do ciebie. Ciasna tunika i za duże spodnie. Nie mówiąc już o kolorach...

- No i twoje włosy - dodała Ellennora. - Opadają ci już na oczy, a masz je takie ładne. Nigdy nie widziałam takiego jasnego odcienia zielonego koloru! Musisz je trochę ściąć i uczesać - dziewczyna złapała brata za dłonie. - I przestań obgryzać paznokcie! Och, ale masz zimne dłonie.

Averanowi zakręciło się w głowie i znów musiał usiąść na krześle. Świat wokół niego zaczął wirować i ciemnieć. Po dłuższej chwili poczuł się trochę lepiej i spojrzał na dwie siostry, które stały obok niego nie wiedząc co zrobić.

- Po prostu boli mnie głowa - powiedział Averan, bardziej do siebie niż do swych sióstr. - Lepiej pójdę już się położyć. Jestem zmęczony.

- Pa pa - pożegnały go siostry, a chłopak wyszedł z komnaty.

Szeroki korytarz znajdujący się przy pokoju Ellenory posiadał wielkie, panoramiczne okno z widokiem na całe Aramoor. Chłopak spojrzał na wieczorne niebo, które rzucało fioletowy blask na mroczne wieże miasta. Kilka białych mew siedziało na parapecie i głośno skrzeczało, więc Averan puknął w szybę i ptaki odleciały, zostawiając przy okazji swe odchody na oknie. Młody Książę odszedł od okna i skierował się do swojej komnaty.

Gdy dotarł do pokoju, od razu rzucił się na swe ogromne łóżko. Jego komnata była jednym z największych pokoi sypialnych w pałacu. Posiadała wielkie okna z widokiem na morze, mały gabinet z biblioteczką, garderobę - która była niemal pusta - oraz sporą łazienkę.

Averan wstał z łóżka kierując się do łazienki. Następnie rzucił z siebie ubrania i wszedł do dużej, żeliwnej

wanny. Odkręcił kurek złotego kranu i gorąca woda zaczęła wlewać się do wanny, powoli ją zapelniając. Chłopak dziwił się, że Alaven to jedyne królestwo na świecie, które wie co to system kanalizacji, bieżąca woda i łaźnie. W innych częściach świata, królowie i szlachta myli się albo w drewnianych balach, albo wcale.

Chłopak siedział w niej już ponad dwadzieścia minut, a wyszedł dopiero wtedy, gdy skóra jego palców zaczęła się marszczyć. Następnie wytarł się dużym, miękkim ręcznikiem i ubrał w luźną koszulę i spodnie. Potem położył się na łóżku przykrywając się jedwabną kołdrą.

Nie musiał czekać długo na sen. Ledwo zamknął oczy i zasnął twardym snem. Śnił o Czarnym Orle wielkości dużego domu, który latał wśród wysokich wież Aramoor. Śnił o wielkim Tytanie, który zgniótł dłońią trzech ludzi z Froajanu na jakiejś dziwnej, kamienistej wyspie. Śnił o wysokich górach w Sklavinii oraz lodowym pustkowiu Fraycji. Reszty snów nie pamiętał.

Rankiem obudził go promień słońca, który przesunął się na wysokość jego oczu. Ledwo zdążył się podnieść, a ktoś zaczął natarczywie pukać do jego drzwi.

- Proszę! - krzyknął Averan trąc przy tym zaropiałe oczy.

Do komnaty księcia wszedł niewolnik. Averan widział go pierwszy raz, więc albo matka sprowadziła go z wysp, albo ojciec przytargał go spod Krwawego Mostu.

Mężczyzna wyglądał na przerażonego faktem, że zbudził księcia. Był ubrany w czarny, dopasowany stój, włosy miał elegancko uczesane, a na szyi miał założoną srebrną obrozę. Co jak co, ale jego matka dbała o wygląd i prezencję niewolników. Nigdy nie pozwalała im chodzić w brudnych i śmierdzących ubraniach oraz tłustych i rozczochranych włosach. Można powiedzieć, że była maniaczką estetyki i wyglądu jaki panował w Pałacu.

- Wasza wysokość... - zaczął. - Wasza wysokość, Cesarz Aelar prosi ee... waszą wysokość, by spotkała się z jego wysokością... - niewolnik przestał mówić i nie wiedział co dalej powiedzieć. Sam czuł, że zagubiony w wymienianiu tych wszystkich tytułów. - Ogólnie jest w swej bibliotece i czeka na pana.

Averan nie musiał studiować setek ksiąg by wiedzieć, że mężczyzna jest niewolnikiem od niedawna i jeszcze nie zna tutejszych zasad. Złe zachowanie niewolników nigdy mu nie przeszkadzało - zawsze traktował niewolników z szacunkiem, jak uczył go dziadek - jednak reszta jego rodziny nie będzie taka przychylna. Matka wychłosta go jeszcze kilka razy zanim ten nauczy się etykiety obowiązującej w pałacu. O ile wcześniej go nie powiesi.

- Mów po prostu cesarz albo książę, bez tego zbędnego *wasza wysokość*. To tak na przyszłość.

Niewolnik uklonił się nisko i bez słowa wyszedł z pokoju Averana. Następnie młody książę ubrał się w szarą tunikę obszytą złotymi nićmi, szare i dopasowane spodnie oraz czarne buty - tak jakby chciały tego Jaelyn i Ellennora. Podszedł do dużego lustra i postarał się jakoś uczesać włosy, ale wyszło gorzej niż było wcześniej, więc znów je roztrzepał.

Gdy poczuł się gotowy, opuścił swą komnatę i ruszył w kierunku biblioteki cesarza, która była na drugim końcu pałacu. Minął kilku niewolników myjących marmurowe podłogi oraz pilnujących ich gwardzistów. Udał się wąskim, zadaszonym mostem łączącym dwie, sąsiadujące ze sobą wieże pałacu, poszedł wielki-

mi schodami na dół, minął kolejnych niewolników odkurzających obrazy cesarzy Roemii, i był już w skrzydle pałacu, gdzie znajdowała się biblioteka cesarska. Następnie szedł korytarzem, gdzie znajdował się mnóstwo pokoi gotowych przyjąć gości ze Świętego Cesarstwa. Osoba odwiedzająca ten pałac po raz pierwszy na pewno by się zgubiła, gdyż każdy korytarz wyglądał tak samo.

Po dziesięciu minutach, chłopak był już na miejscu. Wszedł do mrocznego labiryntu regałów i zaczął rozglądać się za cesarzem. Biblioteka była kilkupoziomowym pomieszczeniem, jednak Aelar bardzo rzadko wchodził na wyższe kondygnacje. Chłopak obszedł długi regał i w końcu znalazł swego dziadka siedzącego na swym fotelu i rozmawiającego z jakimś zakapturzonym mężczyzną. Pies Ramsay zaczął merdać ogonem na widok Averana. Tajemniczy gość odwrócił się do Averana zdejmując przy tym czarny kaptur odsłaniając swoją twarz z cienkimi, niebieskimi tatuażami nad i pod oczami.

Chłopak jednak zwrócił całą swoją uwagę na oczy mężczyzny. Mag nie miał tęczówek, białek ani nic z tych rzeczy. Jego gałki oczne wypełniała jedynie jasnoniebieska mgła.

- Jak dobrze, że już jesteś - powiedział Aelar, który był ubrany w złotawą szatę. - To - wskazał dłonią na maga - jest Malrik Zaqu. Przybył do ciebie aż z Kawer-Everdin. Sądzę, że będzie bardzo przydatnym gościem na naszym dworze.

Mag bezszelestnie wstał i podszedł do chłopaka ściskając jego dłoń. Pod pachą trzymał bardzo grubą księgę. Był nadzwyczaj wysoki i szczupły, a jego twarz nie zdradzała wieku. Mógł być zarówno w wieku Averana, jak i jego ojca. Czarna broda była elegancko przecięta, a kości policzkowe wyraźnie zarysowane.

- Miło mi cię poznać, Averanie - powiedział Mag swym dziwnym, metalicznym głosem. - Twój dziadek wiele mi o tobie opowiedział, jednak chciałbym porozmawiać z tobą sam na sam i usłyszeć to wszystko od ciebie.

- Pogoda jest taka piękna - wtrącił się Aelar nie pozwalając Averanowi dojść do słowa. - Sądzę, że powinienś oprowadzić Malrika po Aramoor. Lepiej się poznać, a mag wyjaśni ci po co tu jest. Pokaż mu, proszę, nasz port, kamieniczki, rynek, park. W końcu nigdy wcześniej tutaj nie był, nieprawdaż?

Mag kiwnął głową i bez słowa ruszył w stronę wyjścia. Zdezorientowany Averan spojrzał na dziadka, który uśmiechał się i gestem brwi nakazał chłopcu iść za magiem. Chłopak głęboko westchnął i opuścił bibliotekę cesarza. Zaraza za nim wybiegł Ramsay, który najwidoczniej też chciał iść na spacer.

Averan, Malrik Zaqu i Ramsay, w towarzystwie sześciu gwardzistów przechadzali się wzdłuż bogato zdobionych kamieniczek i sklepów Aramoor. Mag z zacięciem patrzył na eleganckie wystawy prezentujące znakomite produkty, oraz na szlachetnie urodzonych, którzy targowali się z kupcami. Przechodzący ludzie kłaniali się księciu i z zacięciem patrzyli na jego nowego towarzysza. I oczach było zarówno zacięciem, jak i strach.

Młody książę stwierdził, że odpuszcza sobie port, gdzie zawsze było tłoczno i śmierdziało rybami. Uznał, że zaprowadzi maga do parku. Tam zawsze panował spokój i cisza. Gdy znaleźli się w kapłańskiej dzielnicy Wielkiego Akkura, chłopak postanowił przerwać niezręczną ciszę.

- Każdy mag z Kawer-Everdin wygląda tak...

- Tylko ten, który nie słucha się mądrzejszych od siebie. - Malrik przerwał mu w połowie zdania. - Są sekrety i tajemnice, których nawet magowie nie powinni znać. Ja jednak bardzo chciałem je wtedy poznać i do reszty pochłonęła mnie magia, a mój mistrz ledwo mnie uratował. Dlatego teraz tak wyglądam.

- Ale widzisz normalnie? Nie jesteś jak Akkurzy?

- Widzę tak samo jak każdy. To tylko taki wygląd i nie ma nic wspólnego z Drogą Herosów, którą kroczą akkurowie. Jeśli natomiast chodzi o mój głos, to od dziecka byłem niemową. Wiele eksperymentowałem, by uzyskać efekt taki jak ten. Jako młodzik nie byłem zadowolony z tego, że mój głos był inny niż głos kolegów. Teraz jednak jestem z tego wielce dumny.

Kilkoro młodych *szczurów* chciało podbiec do księcia, aby wyżebrać kilka groszy, jednak gwardziści ubrani w grube pancerze i trzymający ostre włócznie skutecznie ich wystraszyli. Młodzi chłopcy byli ubrani w proste, brązowe szaty bez rękawów. Mieli łyse głowy oraz kilka tatuaży na twarzach i rękach.

- Co to za ludzie? - spytał zaniepokojony mag. - Nie widziałem takich w innych miastach.

- To *Szczury* Wielkiego Akkura - odpowiedział Averan, który starał się zapanować nad nasilającymi się tikami. - Miejski plebs, który jest na jego utrzymaniu. Slumsy, w których mieszkają są już dla nich wszystkich za małe, więc większość mieszka w kanałach. Stąd tak się na nich mówi - Averan spojrzał na maga. - Niech cię nie zwiedzie ich smutek i ubogość. To bardzo niebezpieczni ludzie, którzy są gotowi zabić każdego człowieka dla kilku groszy.

- A mogę wiedzieć, skąd się biorą te *szczury*? Co ich skłania do pracy dla Wielkiego Akkura i życia w Aramoor? Nie mogą po prostu odejść?

- Nie znam ich początku. Byli tutaj odkąd się urodziłem i wiele lat przed moimi narodzinami. Istnieje od-
kąd istnieje Kościół Dwunastu Herosów. Teoretycznie są wolnymi ludźmi, bo nikt ich nie zmusza do pracy dla Akkura. Nie mają jednak dokąd iść, więc godzą się na taki los. Dostają jako taki dach nad głową i jedzenie, w zamian za pracę. *Szczury*, to sieroty, bękarty sierot i bankruci, którzy stracili swe majątki na giełdach. Dziecko każdego *szczura* zostaje *szczurem*, bo nie ma warunków do normalnego życia i rozwoju. To koło kręci się już od kilku pokoleń. Nikt też nie chce rozwiązać ich problemu, bo wykonują brudną robotę za tych, którzy nie chcieli by jej wykonywać.

- Rozumiem - odparł mag. - Z niewolnikami jest za pewne podobnie?

- Tak, jednak niewolnikami zostają jedynie buntownicy z tysiąca Alaveńskich wysp. Bunt został krwawo stłumiony, a Alaven straciło mnóstwo wojska i statków. W końcu bardzo ciężko wykonać desant na dobrze ufortyfikowanych wyspach. Ci, którzy przeżyli zostali niewolnikami rozszanymi po całym kraju. Niemal każdy szlachcic w Alaven posiada niewolnika albo nawet kilku. Przykro mi, że prawo na to zezwala, ale tak już jest.

- Zmienisz je, kiedy zostaniesz cesarzem?

Averan zabrzmiał bardziej oficjalnie.

- Chciałbym, ale nie mogę. Żaden szlachcic ani poseł mnie w tym nie poprze. Niewolnicy są dla nich zbyt

cenni - wykonują dla nich niemal wszystkie czynności. Mój dziadek też ma problemy z uchwaleniem niektórych ustaw. Dopiero po bitwie pod Krwawym Mostem, Wielki Akkur zgodził się na rozbudowę wojska. Oczywiście pod jego kontrolą. Smutne jest to, że głupia większość decyduje nad mądrą mniejszością. Niestety takie zasady panują w tym kraju. Mój ojciec tego nie rozumie i myśli, że wszystko wygląda tak jak w opowieściach albo na kartkach. Myśli, że cesarz jest powszechnie szanowany, słuchany, i może zrobić wszystko bez względu na konsekwencje.

- Człowiek uczy się całe życie. Niektórzy wolniej, niektórzy szybciej. Niestety są też tacy, którzy nie chcą się uczyć.

- Mam nadzieję, że ojciec w końcu przejrzy na oczy i zobaczy jak wygląda prawdziwe życie w kraju i w naszej rodzinie.

Averan i Malrik obeszli kaplicę Dwunastu Herosów dookoła, dwa razy. Chłopak opowiedział mu nudną historię o Wielkich Akkurach panujących od Zstąpienia Herosów do dzisiejszego dnia. Przedstawił mu zasady wyboru nowego wielkiego kapłana oraz opis rodziny obecnego akkura, która jest bardzo spora. Następnie opuścili dzielnicę Akkura i udali się na wielki rynek w centrum Aramoor. Było tam jak zwykle gwarno i duszno, więc chodzili tylko po obrzeżach i nie wchodzili głębiej.

Sprzedawcy odziani w eleganckie ubrania nosili kosze z jabłkami i innymi owocami, zakapturzone Kapłanki Dwunastu przechadzały się wąskimi alejkami rynku, a zwykli przechodnie rozglądali się po wielu kolorowych straganach. Na jednym ze stolików, Averan i Malrik ujrzeni woskową figurkę Roemskiego Legionisty. Chłopak chciał opowiedzieć magowi o Stalowych Legionach Roemii, jednak Malrik doskonale znał legendę o tych świetnych rycerzach i o ich białych zbrojach z hełmami ozdobionymi czarnym włosiem oraz o ich czarnych mieczach wykonanych z niezniszczalnej stali z Kedywyn.

Gdy wreszcie znaleźli się w wielkim parku, Averan pokazał magowi marmurowe posągi Roemskich książąt, filozofów, poetów i muzyków. Był wśród nich Zahl Obieżyświat, który opłynął wszystkie kontynenty i narysował ich mapy oraz Saira z Kannwy, która jest autorką pierwszej sztuki teatralnej w dziejach.

Kilku mężczyzn ubranych w bogato zdobione szaty siedziało przy kamiennym stolikach i grało w szachy, a dwie *szczurzyce* w łachmanach i tatuażach na rękach sprzątały szary chodnik z kolorowych liści.

Po okrążeniu całego parku, Averan zaprowadził Malrika do dużej altany znajdującej się na małym wzgórzu z widokiem na park i całe miasto. Wszystkie drzewa były pozbawione liści, jednak park wciąż był zachwycający i piękny. W tle było słychać gruchanie gołębi oraz dźwięk dzwonów kościelnych. Niebo było dziś bezchmurne, a słońce wisiało wysoko na niebie.

- Wspaniałe miasto - rzekł Malrik siadając na ławie zrobionej z piaskowca. - Jednak piękniejsze jest z daleka. Stąd nie czuć smrodu i nie widać wszystkich ubytków.

- Też mam takie samo zdanie - odarł Averan. - Aramoor z daleka jest cudowne, jednak im bliżej patrzysz, tym więcej brudu i zła widać. Ludzie, którzy nazywają je najpiękniejszym miastem świata, najwidoczniej nigdy w nim nie byli - chłopak patrzył na psa, który wskoczył obok niego na ławkę. - Czy wiedziałeś, że jest tutaj więcej burdeli niż świątyń Herosów, a kurew więcej niż akkurów i moich gwardzistów?

Malrik Zaqu zaśmiał się i delikatnie pogłaskał Ramsaya po głowie. Pies widocznie bardzo polubił maga,

ponieważ szaleńczo machał ogonem i ciągle do niego podchodził.

- Szkoda, że Aramoor jest na północy Alaven - ciągnął chłopak. - Na południu cały czas jest gorąco, wszędzie rosną palmy i egzotyczne owoce, a woda jest krystalicznie czysta. Tak jak w Republikach i Far-domasie.

- Ja osobiście wole zmienność pogody - rzekł Malrik. - Nie mógłbym żyć w miejscu, gdzie cały czas jest zimno albo gorąco. Dlatego rzadko jeżdżę do Filith albo na Froajan.

Averan znał inne kraje jedynie z książek i opowieści dziadka. Sam bardzo rzadko opuszczał miasto, a teraz, kiedy cesarz jest za stary na dalekie podróże, jeszcze bardziej ograniczył te wypady.

- Chciałbym wiedzieć, dlaczego tutaj przybyłeś - powiedział po dłuższej chwili Averan. - Chyba nie dla tutejszej pogody. Jestem za stary na naukę w Kawer-Everdin, a magii we mnie jest tyle, ilu jest mężczyzn w Słonecznej Gwardii królowej Filith.

Malrik odczekał chwilę nim odpowiedział.

- Twój dziadek mówił mi o twojej tak zwanej, ułomności - zaczął. - Opowiadał o twoich dziwnych snach, o rozmowach, które odbywasz sam ze sobą oraz o dziwnych pustkach i dziurach w twojej pamięci. Może to nie ma związku z magią, ale wydaje się to bardzo ciekawe, więc postanowiłem to zbadać. Potrafisz wymienić wszystkich Akkurów panujących w ciągu tysiąca lat, a zapominasz o podstawowych informacjach dotyczących ciebie lub twojej rodziny. Rozmawiałeś ze swoimi wymyślonymi przyjaciółmi, a oni zdradzali ci sekrety i tajemnice o których nie powinieneś mieć jakiegokolwiek pojęcia. Moje życie nauczyło mnie jednego - ułomność nie jest przypadkowa. Nic nie dzieje się przez przypadek.

Averan zaczerwienił się i znów pojawiły się jego nerwowe tiki. Nigdy nie lubił, gdy ktoś o tym wspominał, a zwłaszcza ktoś obcy.

- To zwykła choroba, nic więcej - odparł chłopak. - W starej książce medycznej było napisane, że to może mieć podłoże w mózgu...

- Wręcz przeciwnie - przerwał mu Malrik. - Osobiście uważam, że to nie jest zwykła choroba. Dawniej magów też nazywano szaleńcami. - czarodziej spojrzał z zacięciem na Averana. - Opowiedz mi o swoim ostatnim śnie.

Averan starał się przypomnieć o czym śnił. Pamiętał tylko kilka urywków, jednak te urywki były bardzo dokładne.

- Jechałem na białym koniu przez granice jakiegoś państwa - zaczął Averan. - To musiała być Fraycja, bo śnieg był tylko po jednej stronie granicy. No i był tam wielki Tytan był oparty o górę. Dalej nic nie pamiętam.

- Byłeś kiedykolwiek przy granicy z Fraycją?

- Nigdy nie opuściłem Alaven.

- A możesz mi powiedzieć, w którą stronę Tytan miał przechyloną głowę?

Averan skupił się jeszcze bardziej, aż w końcu sobie przypomniał.

- W lewą. I to nie był do końca szkielet, bo miał na sobie jeszcze sporo suchej skóry - chłopak patrzył na wysokie wieże miasta. - A co w związku z tym?

- Tak się składa, że tam byłem i widziałem to samo, co ty w swoim śnie. A skoro nigdy tam nie byłeś, to nie mogłeś tego wiedzieć - Malrik wstał z ławy i spojrzał swym tajemniczym wzrokiem na chłopaka. - Wierzę, że jesteś bardzo wyjątkowy i wkrótce dowiemy się więcej o twoim darze.

- Jakim darze? - Averan był znów zdezorientowany.

- Jak już mówiłem, dowiemy się o tym wkrótce - mag spojrzał na swoją księgę i kontynuował. - Nie będę cie jednak męczyć podczas wizyty cesarza. W tym czasie będzie załatwiać sprawy w Umiradien, do którego jadę jutro z samego rana. - Malrik skupił swój wzrok na Averanie. Chłopak czuł go na całym swoim ciele. - Za dwa miesiące tutaj wrócę i wtedy zaczniemy ćwiczenia. W tym czasie powinieneś się zrelaksować i wyciszyć.

Mag następnie opuścił altanę, kolejny raz zostawiając Averana, który sądził, że to on jest przewodnikiem.

- Gdzie idziesz? Myślałem, że to ja mam cię oprowadzać.

- Chciałbym zobaczyć ten port, o którym mówił cesarz Aelar. Podobno mają tam najlepsze piwo w mieście.

Malrik Zaku wypił ponad dziesięć kufli piwa i nie zdawał się tym przejmować. Nie był nawet w najmniejszym stopniu pijany. Averan nie pił piwa, gdyż nigdy go nie lubił, więc postanowił zamówić sobie skromną kolację. Podała mu ją blond kelnerka w czerwonej sukni, która aż za bardzo eksponowała swoje wielkie piersi. Nazywała się Malva i była ulubienicą tutejszych mężczyzn, którzy przychodzili to tej knajpy głównie dla jej widoku i piwa, jakiego serwowała.

W gospodzie siedzieli już ponad kilka godzin, rozmawiając na przeróżne tematy, przez co zbliżyli się do siebie. Averan siedział przy oknie, z którego spoglądał na wieczorne niebo. Dźwięk fal oraz skrzeczących mew mieszał się wraz z harmiderem panującym na sali.

Im dłużej tam siedzieli, tym więcej osób było pijanych i skorych do bójek. Kilku mężczyzn zaczęło się bić z niewiadomego dla Averana powodu. Być może o względy Malvy. Roztłukli kilka butelek i kufli, a jednemu zostało wydłubane oko. Gwardziści zalecili księciu wracać do pałacu, gdyż robiło się już niebezpiecznie.

Gdy wychodzili, Averan postanowił spytać Malrika o jego pochodzenie.

- Nie mówiłeś skąd pochodzisz - zaczął młody książę. - Tylko, że z Kawer-Everdin, ale mi chodziło o kraj, w którym się urodziłeś.

- A czy to takie ważne? Pochodzę z Roemii, jak my wszyscy. Czyż nie mieszkając na terenie dawnego imperium, kultywując jego tradycje, wiarę i cele, nie możemy się nazywać Roemczykami?

- Cóż, nie do końca - odparł Averan. - Prawdziwi Roemczycy to mieszkańcy Alaven i Republik kupieckich. Mieszkańcy Filith i Maem wymieszali się z Umiradiencykami z dalekich pustyń, Galończycy, Far-domasjanie i Brendocjanie z ludami, które przybyły tu zza Zachodniego Oceanu, a Sklavinii i Wajmarowie ze Świętego Cesarstwa i Froajanu to w sumie jeden i ten sam lud zza Wysokich Gór.

- Mogę jedynie powiedzieć, że pochodzę z daleka. Z bardzo daleka. Przykro mi, ale więcej nie mogę ci powiedzieć - mag odwrócił wzrok. - I tak byś nie zrozumiał.

Nie była to odpowiedź jakiej oczekiwał chłopak. Od dziecka był bardzo ciekawski i chciał dowiedzieć się wszystkiego o wszystkim. Westchnął jednak i ruszył za magiem, który kroczył po promenadzie.

Gdy z ciemnego nieba zaczął padać deszcz, wszyscy udali się do Pałacu Cesarskiego. Przy wejściu dołączył do nich Aelar, który zaprowadził maga do jego alkowy, by ten mógł zostawić swoje rzeczy i odpocząć przed jutrzejszą podróżą. Malrik podziękował im obu oraz życzył im dobrej nocy.

Chłopak odprowadził dziadka do jego ogromnej alkowy, i stary cesarz usiadł na łożu spoglądając swym jednym okiem na wnuka.

- I jak? Jakie wrażenie wywarł na tobie mag? Podobno to jedna z ważniejszych osobistości w Kawer-Everdin.

- Jest... - Averan szukał odpowiedniego określenia. - Jest w porządku. Nawet go polubiłem. Jednak zaskoczyłeś mnie tą wizytą. Nie spodziewałem się, że zaprosisz tutaj maga z Kawer-Everdin.

- Mam już zbyt dużo pytań i zbyt mało odpowiedzi, Averanie. Potrzebowałem kogoś, kto zna się na czarach i ludzkich darach lepiej niż ja.

- Mag mówił, że posiadam jakiś dar...

- Ja też wierzę, że posiadasz jakiś wyjątkowy dar. Tylko nie wiem jeszcze jaki. Och, gdybym tylko miał tę księgę z Fraycji, już dawno byśmy to wyjaśnili. Wszystko byśmy wyjaśnili.

- Właśnie, co z tą księgą? Ten chłopak, Anwill, wysłał ci przecież list, że jest w drodze do Aramoor i tak nagle słuch po nim zaginął.

- Boję się, że coś mu się stało. Skonsultowałem się z Rotfriedem, ale ten też nic nie wie. Wysłałem więc list do Alterwood, ale wątpię by to coś dało. Myślę, że powinni wyruszyć na poszukiwania chłopca. Przy okazji powinni też przeszukać ruiny we wschodniej Sklavinii. Jestem bardzo ciekawy, jakie sekrety skrywają forty w Wysokich Górach.

Averan przypomniał sobie kolejny sen, kiedy był w jednym z tych fortów. Stał na wielkim kamiennym balkonie i obserwował znajdujące się w dole miasto oświetlone milionem pochodni. Nie pamiętał jednak dlaczego tam był i co w nim robił. Zawsze panicznie bał się wysokości i sam z siebie nigdy nie wszedłby na ten taras.

- Pójdę się już położyć - powiedział chłopak. - To oprowadzanie bardzo mnie zmęczyło. Jutro i tak cały dzień będziemy przygotowywać się do wizyty Rotfrieda, więc muszę wypocząć.

- Dobrej nocy, Averan - odpowiedział Aelar. - Śpij dobrze. I pamiętaj - nie zapomnij swoich snów.

Chłopak skinął głową i wyszedł z alkowy cesarza. Ostatnie słowa cesarza cały czas tkwiły mu w głowie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

DanielKurowski1, dodano 05.04.2018 15:50

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.